

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ
na pierwszej str. podwójna.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,
w Częstochowie W Gaszdecki. w Łasku W. Grass.
w Będzinie Janiszewski Stan. w Łodzi Janiszewski Leopold
w Brzeziniach Krzemieniecki Jul. w Radomsku Olszewski Michał
w Dąbrowie Tomaszewski J. w Rawie Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH I FARB

JÓZEFA ŻARSKIEGO

poleca:

Wody mineralne naturalne tegorocznego czerpania i sztuczne.

Materiały apteczne, Preparaty chemiczne, Narzędzia chirurgiczne.

Wodę kolońską, Potrzeby toaletowe, Perfumy angielskie i francuskie.

Pudry, Mydła, Kosmetyki, Olejki eteryczne.

Oliwy nicejskie (Vierge), na flaszki i runty, Malagaską do palenia.

Oliwy maszynowe, Smarowidła, Smary do skór. Ekstrakt, Esenyje octowe, Ocet stołowy Spiesza i winny.

Środki dezynfekcyjne i na wygubienie robactwa. Artykuły używane w Gospodarstwie rolnem, domowem i przemysle.

(7—1)

Farby, Lakiery, Pokosty, Masy do podłóg.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny niskie.

Znany Magazyn Ubiorów Męzkich

KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w „Petrokowie“

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej“.

Zaopatrzonej został na sezon obecny w wielką obfitość najświetniejszych tak krajowych jak i zagranicznych materiałów.

(7—4)

Potrzebny jest

UCZEŃ |praktykant|

do Składu Aptecznego Józefa Żarskiego, w miejscu. Wiadomość tamże. (3—1)

Powieści Elizy Orzeszkowej

MARYJA

wyszedł z druku nakładem S. Lewenthala, jako tom 27-my taniego zbiorowego wydania dzieł tej sławnej autorki i jest do nabycia we wszystkich księgarniach (1—1)

RZĄDZCA

dobrze polecony, młody, żonaty, nieskazitelnego charakteru, wysłużony podoficer kawalerii pruskiej, posiadający dobre świadectwa i rekomendacje z kilkunastoletniej praktyki, obecnie sześć lat w miejscu, mogący w krótkim czasie zaniedbany i zadłużony majątek wydzwignąć, poszukuje od 1 lipca r. b. posady. Oferty prosi przysyłać pod adresem:

(3—1)

Bogański rządca,
w Rudnikach, pod Wartą.

Tryki Rambouillet

są do sprzedania w dominium Beldów, wiorst 15 od miasta Łodzi. Wiadomość na miejscu. (3—3)

Posiedzenie sekcji rolnej

oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Sekcya przemysłowo-rolna powstała na skutek odezwy głównego zarządu towarzystwa popierania przemysłu i handlu, z dnia 1 listopada r. z., polecającej utworzenie tej sekcji przy oddziale łódzkim. Ukonstytuowanie jej i pierwsze zebranie odbyło się dnia 24 tegoż miesiąca, a zatem dość przedko po otrzymaniu wezwania z Petersburga. Następne posiedzenie odbyć się miało dnia 15 stycznia r. b., przyszło jednak do skutku dopiero w trzy dni później, t. j. d. 18 stycznia i wtedy termin następnego zebrania naznaczono na d. 15 kwietnia, czyli dopiero za trzy miesiące. Jak z powyższego widzimy, sekcya odbywa swe posiedzenia dość często; przyczem jednak przeciąg czasu między jednym a drugim posiedzeniem może w zupełności wystarczyć członkom na opracowanie dokładne wszelkich wniosków i referatów. Zobaczmy czy też sekcya posunęła naprzód swe prace, a jeżeli posunęła, to o ile.

Na zebraniu w dniu 24 listopada r. z., zajmowano się najprzód wnioskiem pp. Rogójskiego i Adamezewskiego, w kwestyi

sztucznego nawozu, przygotowanego przez nich. Postanowiono wtedy, aby pp. R. i A. przedstawili na następnym zebraniu koscztorys szczegółowy i analizę nawozu, poczem członkowie zajmą się próbami praktyczności tego nowego środka. Mimo to, na obu następnych zebraniach nie było o tem weale mowy; nie powiedziano nawet, czy sprawa ma być złożoną ad acta, czy też jeszcze raz przyjdzie na stół pod obrady.

P. Romocki zaraz na pierwszym zebraniu postawił wniosek o staranie się u właściwej władzy o zmianę niektórych przepisów co do ubezpieczeń. P. Bronikowski, sekretarz oddziału, uzupełnił ten wniosek w czasie między pierwszym a drugim zebraniem; członkowie sekcji na zebraniu drugim przyjęli w zupełności dopełnienie p. B., a nawet zrobili jeszcze jedno dopełnienie od siebie i postanowili starać się o pozyskanie tak pożądaných zmian. Mimo to wszystko, sprawa jeszcze raz przyszła pod obrady i znowu zapadła ta sama uchwała, lecz poprzedni swój dodatek do uzupełnienia p. B. sekcya cofnęła.

Wniosek p. Romockiego w kwestyi polepszenia stanu dróg drugiego i trzeciego rzędu postanowiono wziąć pod rozpatrzenie. Wybrano więc w styczniu komisję do zajęcia się tą sprawą, lecz komisya dotychczas nie zebrała się jeszcze, a na posiedzeniu ostatniem postanowiono nawet zaniechać całej sprawy, ponieważ oddział warszawski już seryjo zajął się tą kwestyją.

Kwestyja ocenia fosforytów, wywozonych z cesarstwa za granicę bardzo zainteresowała członków, jak to wnosimy z żywych rozpraw nad odnośnym wnioskiem p. Pruskiego; zdawałoby się więc, że chociaż ten wniosek zostanie ostatecznie załatwionym. Zaraz na pierwszym zebraniu polecono p. P. opracowanie dokładne i umotywowanie wniosku, oraz proszono o jak najrychlejsze przedstawienie go sekcji. Na posiedzeniu następnym postanowiono zbierać materiał statystyczny w tej kwestyi, co też i na ostatniem zebraniu uchwalono. Sprawa więc znajduje się w tej samej fazie, co i poprzednio.

W sprawie znanego kwestyjonyjusza przemysłowo-rolnego, przeprowadzonego przez oddział warszawski, uchwalono w w styczniu, aby wszyscy członkowie bez wyjątku odpowiedzieli nań najpóźniej w ciągu trzech miesięcy. Cóż się jednak stało? Po upływie tego czasu przekonano się, iż żaden z członków nie odpowiedział na kwestyjonyjusza; postanowiono więc znowu przedłużyć termin. Ale o tem pomówimy niżej dość obszernie, gdyż losy tego kwestyjonyjusza w naszej sekcji przemysłowo-rolnej są wielce ciekawe.

Prawie zupełnie też same koleje przeszedł i kwestyjonyjusza w sprawie przemysłu drobnego; różnica bowiem losów obu tych kwestyjonyjuszów polega jedynie na tem, iż ten ostatni już otwarcie złożono ad acta.

Wniosek p. Pruskiego w kwestyi kredytu dla rolników, przyjęty w styczniu, jeszcze nie jest załatwionym do dziś dnia, ale za to przybyły dwa nowe wnioski.

Tak się nam przedstawia dotychczasowa działalność sekcji przemysłowo-rolnej, działalność w ciągu pięciu miesięcy. Gdy zdamy sprawę z ostatniego posiedzenia, jakie miało miejsce dnia 15 kwietnia, działalność ta przedstawi się nam w jeszcze niekorzystniejszym świetle. Lecz przystąpmy do rzeczy.

Widocznie jakieś fatum ciąży nad sekcją przemysłowo-rolną i fatum to przesładuje ją w każdej drobnostce, i tak np. ostatnie zebranie naznaczone było na „godziny południowe” czyli że nie oznaczono dokładnie czasu. Gdy nareszcie członkowie zebrawi się, wtedy nie można było znaleźć klucza od sali, w której miało się odbyć posiedzenie i upłynęły cztery godziny, zanim nareszcie sekcja mogła rozpocząć obrady.

Gdy nastąpiła już ta pożądana chwila, członkowie zajęli się rozstrzygnięciem kwestyi: czy należy odpowiedzieć na kwestyjonyaryusz przemysłowo rolnej oddziału warszawskiego, czy też zaniechać już tego, ponieważ oddział wspomniany zebrał już potrzebny materiał i wydał w osobnej broszurze, a nawet odnośna delegacja wzięła się już do opracowania kwestyj poruszonych w odpowiedziach na kwestyjonyaryusz. O poprzednich losach tego kwestyjonyaryusza w naszej sekcji, mówiłem już wyżej. Po postawieniu pytania powyższego, przemówił p. Wiśniewski, dowodząc: iż odpowiadanie na kwestyjonyaryusz obecnie, gdy w Warszawie delegacja specjalna zajmuje się zbadaniem *zebranych* już materiałów, jest chybione; że jeśli członkowie do tej pory nie odpowiedzieli na kwestyjonyaryusz to prawdopodobnie nie odpowiedzą i teraz, tembardziej, że przyszłe zebranie odbędzie się najwcześniej w czerwcu, a przez ten czas każdy z członków ma bardzo wiele zajęć, które nie pozwolą mu na zajmowanie się kwestyjonyaryuszem; że nakoniec sam kwestyjonyaryusz jest zupełnie chybiony, pytania postawione są w ten sposób, iż często trudno je zrozumieć. W odpowiedzi na to p. Marchwiński, sekretarz sekcji, zwrócił uwagę zebranych, iż powzięcie uchwały co do opracowania odpowiedzi na kwestyjonyaryusz, mieć będzie tę zaletę, iż dzięki temu, niejedyn z członków przeczyta broszurę wydaną przez oddział warszawski p. t. „Sprawozdanie o kwestyjonyaryuszu przemysłowo rolnym.” P. M. oświadczył się jeszcze i dlatego za opracowaniem kwestyjonyaryusza, iż przytem można będzie wskazać wszelkie właściwości *guberni piotrkowskiej*, że więc materiał zebrany mieć będzie dla delegacji rolnej warszawskiej bardzo ważne znaczenie. Wtedy p. Wiśniewski, w dość długiej przemowie, zwrócił najprzód uwagę p. M., iż członkowie prawdopodobnie nie potrzebują takiej zachęty do przeczytania broszury, obchodzącej ich żywo, a następnie, iż niewarto zajmować się dopełnianiem zebranego w Warszawie materiału, ponieważ materiał ten nie przedstawia żadnej wartości, jak to p. W. uzasadnił szczegółowem rozpatrzeniem broszury; a zresztą choćby sekcja opracowała kwestyjonyaryusz jaknajsumienniejszy, dla delegacji nie będzie to mieć żadnego znaczenia, ponieważ przyjdzie zapóźno.

W tym samym duchu przemawiał i p. Birenwejt. Mimo, iż zebrani w wielu rzeczach przyznawali słuszność opozycji, jednakże gdy przyszło do głosowania, przeciw projektowi były tylko dwa głosy — i postanowiono: aby wszyscy członkowie na następnem zebraniu przedstawili odpowiedź, któreby mogły posłużyć za dopełnienie tego, co zebrano w Warszawie, zawierając w sobie szczegóły, co do guberni piotrkowskiej.

(d. c. n.)

(„Dzien. Łódzki.”)

Wiadomości Bieżące.

— **Koncert.** Na d. 8 b. m. afisze zapowiadają koncert amatorski w miejscowym teatrze na dochód niezamożnych uczniów i uczennic tutejszych gimnazyjów. Sądzimy, że ze względu na cel, koncert udać się powinien.

— **P. Smotrycki** dawał przez ubiegły tydzień przedstawienia w Łodzi, w teatrze „Talia;” obecnie zaś powraca jeszcze na kilka przedstawień do Piotrkowa. Miło też nam jest podzielić się z czytelnikami „Tygodnia” wiadomością o *benefisie panny Ireny Niesiołowskiej*, mającym odbyć się d. 11 b. m. t. j. w przyszły wtorek. Jest to artystka, która, aczkolwiek niedawno pracuje na scenie, sumienniecią swą, dokładnem wyuczaniem się ról i odpowiednim talentem, zasłużyła sobie na pewne wyróżnienie i nagrodę, co też sama publiczność potrafi niewątpliwie ocenić, zgromadzając się na wtorkowy spektakl liczniej niż zwykle. Na beneficj panny N. przedstawioną będzie komedya w 4-ach aktach Blumenthala pod tyt. „*Wielki Dzwon.*”

— **Wybory do straży ogniowej.** Jak to już w poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy, wybory w Straży Ogniowej Ochotniczej odbędą się w dniu 9 maja n. s. to jest dziś, w niedzielę, w teatrze laskawie użyczonym na ten cel przez p. Spana. Wybory rozpoczną się punktualnie o godzinie 1-jej w południe. Wieczorem na dochód straży danem będzie przedstawienie teatralne przez trupę artystów p. Smotryckiego, po którym członkowie czynni i honorowi udadzą się na wspólną kolację w sali p. Skibińskiego, dorocznym zwyczajem odbyć się mającą. Zwracamy się szczerze do członków honorowych i tych wszystkich, którym dobro instytucji na sercu leżeć winno, aby licznie w dniu tym na wybory się zbrali.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Do listy członków rzeczywistych i ofiarodawców podanej w N. 10 i poprzednich „Tygodnia”, przybył w ostatnich dwóch miesiącach jeden członek rzeczywisty, zamykając po 1 maja cyfrę 132 członków rzeczywistych i 8 członków ofiarodawców. Wpływ do kasy Towarzystwa od powyższej liczby osób wynosi: za I już ubiegłe półrocze . . . rs. 429 k. 50 za II półrocze zapłaciło po 1 maja 27 osób rs. 76 k. 50 razem wpłynęło od członków rzeczywistych ofiarodawców . . . rs. 506.

Biorąc na uwagę ludność miasta, liczbę zamożniejszych jednostek, pojmujących dokładniej cele Tow. Dobroczynności wobec nadmiaru prawdziwej nędzy, zdaje się racjonalnem twierdzenie, że na pierwsze, organizacyjne półrocze, zainteresowanie się mieszkańców dobroczynnością było zmałe.

Rada Zarządzająca Towarzystwa, z uwagi na stałe, budżetem określone wydatki (*) i wobec koniecznych usiłowań rozwinięcia zakresu dzisiejszej *ochrony dla dzieci*, uprasza nowe osoby, nie należące dotąd do Towarzystwa, o zapisywanie się na Członków Rzeczywistych, których zdwojona nawet cyfra latwo w naszym mieście odnaleźćby się dała; zarazem przypomina też Rada i prosi uprzejmie o wnoszenie deklarowanych już składek do kasyjera Dobroczynności (apteka Gampfa), za drugie bieżące półrocze, które się rozpoczęło z dniem 1 maja.

— **Składki półroczne** od członków rzeczywistych Tow. Dobr. Za czas od 1 marca do 1 maja r. b. wniosły składki następujące osoby: p. Michałowski Dr. Med. nowy członek rzeczywisty za II półrocze

(*) Tabelkę budżetu podamy w następnym N-rze „Tygodnia;” jednocześnie podamy obraz stanu kasy.

rs. 3. Z dawniejszych cz. rz. wniosli za II półrocze po rs. 3. pp. Jędrzejewicz, ks. Piekarz, Filipski, Dąbrowski Floryjan, Piławski Stan., Ostaszewski Ignacy, Strzyżowski Antoni, Lewy Gustaw, Gampf J., Mianowski Ksaw., Zaleski Wł., Markowski Wic., Klezczowska Józefa, oraz p. Karńska za II półrocze 6 rs. i ks. Waberski 5 rs.

— **Z sali sądowej.** W marcu r. z: strażnicy ziemscy przytrzymali w m. Łasku dwóch włóczęj, z których jeden nazywał się Michałem Grzymajłą, na dowód czego przedstawił odpowiedni paszport. W toku śledztwa okazało się, że przytrzymany nie jest prawdziwym Grzymajłą, czemu tenże nie przeczył; nie chciał jednak wyjawić prawdziwego swego nazwiska. Dopiero dalsze śledztwo wykryło, że ów pseudo-Grzymajło jest Wojciechem Sikorskim, włóczęjaninem, pochodzącym z gminy Dalków, powiatu łęczyckiego, i, że tenże skazany został w 1869 r. przez b. warszawski sąd kryminalny na pozbawienie praw stanu i mieszkanie w Syberji. Wreszcie Sikorski, poznany przez krewnych, przyznał się, że zbiegł z Syberji.

Na śledztwie sądowem, w miejscowym sądzie okręgowym 5 maja r. b. Sikorski wyjaśnił, że przed dwoma laty, po kilku latach pobytu na Syberji w gubernii irkuckiej, przywędrował w rodzinne strony na wezwanie starszki matki, która chciała go jeszcze zobaczyć przed śmiercią.

Podróż ta zajęła Sikorskiemu 9 miesięcy czasu. W ostatniem przemówieniu. S. prosił sąd o łagodny wyrok, obiecując więcej nie powracać do kraju. Sąd skazał Sikorskiego na 40 różeg i trzy lata ciężkich robót.

— **Wydział kryminalny** sądu okręgowego w komplecie składającym się: z wice-prezesa Luce i sędziów: pp. Kołczanowskiego i Krügera wyjeżdża na zwykłą kadencyję sądzącą do Częstochowy, dla osądzenia 48 spraw w dniach 10, 11 i 12 maja r. b.

— **Godzien nasładowania** przykład dał p. Skibiński, właściciel domu przy placu Aleksandryjskim (gdzie restauracja), zdobiąc front swej posesyi 8-u kasztanami. Nie potrzebujemy zwracać uwagi, że skoro się takowe rozrosną, przyczynią się znacznie do upiększenia nietylko domu pana S. ale i całego placu. Biorąc asumpt z tej okazji zwracamy uwagę magistratu na zasługę jakąby zdobył niewątpliwie, gdyby zechciał, idąc za przykładem pojedynczej ale rozumnej jednostki, pomyśleć o założeniu na tymże placu ogródka (wirydarza), jak niemniej o wysadzeniu kasztanami ulicy Kaliskiej, wreszcie przedmieścia Bykowskiiego i ulicy Żelaznej, gdzie stacja kolejowa. Bylibyśmy serdecznie wdzięczni za to naszej municypalności; cóż bowiem może być bardziej estetycznego i przyjemniejszego dla oka, a jednocześnie bardziej higienicznego, jak mnogość w mieście drzew i ogrodów?. Mamy nadzieję, że ten nasz projekt nietylko wezmą tutejsze Władze pod uwagę, ale i... przyjmą do serca.

— **(Nadesłane.)** Zwracamy uwagę tych, do których to należy, że, czy to podczas świąt naszych, czy izraelskich, czy podczas parady wojskowej, zawsze jakieś dzieci uzbrojone w kamienie lub pręty wypadają z bramy domów Michelsona i magistratu i spadają na małe dzieci żydowskie, bijąc je i zmuszając przez to do odwrotu. Co smutniejsze, to, że obok stojący ludzie dojrżeli, zamiast skarcić taką samowolę i brak serca, zachowaniem się swoim zachęcają jeszcze do bijatyki. Najzapalniejszym w tych „rycerskich” wycieczkach jest jakiś chłopak, wypadający z bramy magistratu, w mundurku szkoły Aleksandryjskiej, który widząc zbliżającą się gromadkę żydziaków, odpina z całą flegmą swój pasek i odwracając takowy końcem o-

utrzymujących stancyje, przybrało jakiś dziwny wyraz... Panie nasze, z kłopotami wielkanocnymi w duszy, chodzący w wielki piątek i sobotę zirytowani i zagniewani mocno na niedołężnych piekarzy, na „kiepską mąkę” na „złe piece” i t. d. i t. d. Dziwne bo wrażeń robi to nasze tradycyjne „święcone.” Po siedmiu tygodniach nie wspólnego z postem nie mających, przygotowujemy całe stosy bab, mazurków, placków i najprzeróżniejszych mięsnych potraw; przebieramy się we fraki i w białe rękawiczki i chodzimy całymi procesyjami składając wizyty, życząc przy dzieleniu się jajkami „wszelkiej pomyślności” tym nawet, których byśmy z gustem w łyżce wody utopili... Jaka komedya zabawna—nieprawdaż?

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynności w mieście naszym zajęła się na wzór lat przeszłych kwestą wielkanocną u grobów, przy których, jak powiada nasza „Kartka ogłoszeń” oglądamy „wszystko, co pobożność, miłość i sztuka umie: kwiaty, girlandy, wodotryski, mnóstwo świec i lamp, które urok tego nabożeństwa podnoszą. Wierni też ustawicznie, obchodząc groby, składają głęboką cześć i tkliwe modły do tajemnicy ukrzyżowanego Chrystusa, a czcigodne kwestarki zbierają składki na ubogich.” Że wszystkie te nasze groby świadczą o wielce miernem poczuciu sztuki u tych, którzy je urządzają, to nie ma co i mówić. Girlandy z pstrokatek, złocistych kwiatów, wodotryski, do niczkowe kwiaty kwitnące, wszystko to są przedmioty, których przy rzeczywistym grobie Chrystusa nie było. Gdzie więc tu sztuka? gdzie naturalność?... Wierni zaś, obchodząc groby, rzeczywiście (szczególniej młodzi) „składają ustawicznie głęboką cześć i tkliwe modły” ale nie „do żadnej tajemnicy” tylko do „czcigodnych kwestarek,” o których i nasz największy wieszcz powiada, że „nad wszystkie ziem branki miłsze Laszki kochanki, wesolutkie, jak młode koteczki.” U nas takich „wesolutkich Laszek,” dzięki Bogu, zebrało aż się 34, które kolejno przez wielki piątek i sobotę zbierały ofiary na Jasnej-Górze i w kościele parafjalnym.

Ile tam ukwostowano tych pieniędzy, nie wiem; przypuszczam jednakże, że „młode koteczki” operowały dobrze, by zebrać jaknajwięcej. Należy im się więc podziękowanie.

Biedny Nostradamus pali się tam zapewne ze wstydu... w swej mogile, że jego wielce sensacyjna przepowiednia nie ziściła się. Obudziłem się w dzień św. Marka wielce strwożony i niepewny, czy się znajduję jeszcze na tym nieszczęsnym padole, czy też może jestem już na innym jakim lepszym świecie? Wkoło było uroczo, eicho; ale otaczające mnie akcesoria kazaly mi stanowczo wierzyć, że jestem we własnym swoim mieszkaniu. Al! hultaj Nostradamus—myślę sobie—toż to „wziął nas na kawał”. Tylko że on powiedział: „cum Marcus Paschum dabit, totus mundus *vae* clamabit.” Żeby się więc przepowiedni jego stało zadość, zbudzony stanąłem w wielce patetycznej pozie na łóżku i wykrzyknąłem co gardła: „vae!” czyli *zgrozo!*... Kiedy więc w ten sposób ziściłem przepowiednię, przechodzę spokojnie do innych spraw.

Do wszczynanej już w szpaltach „Tygodnia” kwestyi naszego czytelnictwa, które, jak twierdzi w № 10 tegoż pisma pan „Ja”, wyciąga z kieszeni naszej około 15000 rubli, dorzucam szczegół, że wydano tu u nas w minionym roku 59 książek, czyli najwięcej ze wszystkich prowincjonalnych miast. Żebyście jednakże sz. czytelnicy nie przypuszczali, broń Boże, że my tu tak wiele pisujemy i marnotrawimy czasu, spieszam objaśnić, że te wszystkie wydawnictwa uczą nas tylko tego, jak mamy Boga prosić. Po za obrębem książek do nabożeństwa wychodzi u nas co rok „Kalendarz Obrazkowy” p. Grabowskiego, oraz co tydzień znakomita (!) „Kartka ogłoszeń” o której wasz złośliwy feljtonista po-

wiada, że czytając ją „własnym nie wierzy oczom” i zapytuje uszczypliwie „jakim to napisane językiem”, przytaczając na dowód z numeru 11 tego pisma wyjętą z „Kroniki miejskiej” wiadomość, że „pożar mógłby przybrać szersze rozmiary, gdyby się straż ogniowa, przybywszy” i t. d. Na to powie dzieć można, że nie *plenus* ale *vastus* venter non studet libenter, czyli, że post usposobił sz. redaktora „Kartki” do napisania takich chińskich elukubracyj, które wasz impetyczny feljtonista pozwolił sobie podług jego słów „zdeptać nogami.”

Opustoszony nasz gród wkrótce zacznie się zaludniać. Nadchodzi sezon kompanij, zdążających na Jasną Górę, wśród których spotykamy się na naszym bruku ze wszystkimi niemal typami naszej narodowości. Zechodzą do nas na modlitwę i krakowiacy i kujawiacy i mazury i szlązacy i podlasiacy i górale i t. d. i t. d. Dobrzeby było, aby który z częstochowskich fotografistów zajął się latem zebraniem tych typów. Byłaby to kolekcja wielce ciekawa i miła dla wszystkich, a szczególnie pożyteczna dla naszych etnografów; zwłaszcza, że żadne przecież z naszych miast nie ma tak łatwej, jak nasze, sposobności ku temu; boć nigdzie nie zbiera się po czterysta i więcej tysięcy ludu w ciągu jednego lata.

Koszty obficie się tu oplacą, bo można zaraz na miejscu urządzić sprzedaż zdjętych fotografii. I nawet dla samych wieśniaków byłaby miła taka z Jasnej Góry pamiątka.

Wiadomem już jest sz. czytelnikom z gazet warszawskich, że odnawiają się u nas, na Jasnej Górze, mocno zębem czasu drągnięte mury, wslawione bohaterską obroną A. Kordeckiego w 1655 r. Roboty idą doryć szybko i umiejętnie są prowadzone; czy jednakże zostaną w tym roku skończone—wątpić należy. W klasztorze jasnogórskim dużo jest jeszcze spraw zaniedbanych i leżących odłogiem. Do takich należy zaliczyć bogaty i ciekawy skarbiec nad zakrystyją. Jakież w nim mnóstwo pięknych zabytków przeszłości, a jak małe mają o tem wyobrażenie oglądający to istotnie piękne muzeum. Całe tłumy ludu, tak chciwie patrzące na nieznanne i zdumiewające dla nich przedmioty, prowadzone są niby na pasku przed znużonego ciągłym opowiadaniem przewodnika, który plecie na pamięć, nieraz niestworzone rzeczy! Kilku już było amatorów, którzy chcieli zająć się spisem komentarzy do każdego skarbcowego okazu; zarząd jednakże klasztorny stanowczo odmówił źródół i pozwolenia. Kiedy rzeczy tak stoją—to niechże przynajmniej który z księży paulinów sam zajmie się doprowadzeniem tej sprawy do porządku, bacząc na jej podniosłą ważność i pożytek.

Warszawa pozazdrościła nam sławy:—tamtejsi malarze, chciwi powodzenia, nadsyłają nam tu na sprzedaż swoje obrazy. Pokazuje się, że nie tak jednak straszne imię „częstochowskiego bogomaza,” o którym dawniej mówiono, że malowany jest czterema palcami umaczanymi w farbie, dla odtworzenia jednocześnie całej twarzy...

Każdy chciwy widowiska teatralnego w naszym mieście, winien się cieszyć, że szkolny rok dobiega już końca. Otworzenie ósmej klasy pociągnie za sobą mnóstwo kosztów, na pokrycie których, zapewne oddawien dawna projektowany teatr amatorski dojdzie do skutku. Aby tylko jaki powód drobny znów nie stanął inicjatorom na przeszkodzie, bo o to podobno najłatwiej. To też, chociaż nie mam może prawa ku temu, pozwolę sobie zwrócić się do sz. częstochowianek z odpowiednią inwokacją w tych mniej więcej słowach: „Laszki nasze kochanki, wesolutkie jak młode koteczki! porzućcie himerki, które nie pozwalają wam przyjąć roli dlatego, że was mają ucharakteryzować „nieodpowiednio, za-brzydko” że „złe jest dobrane towarzystwo” itd. na jakie to przyczyny powołuje-

cie się zwykle przy zaprosinach do grona amatorskiego. Toż przecież, kiedy dajemy ofiarę, powinno nam być wszystko jedno, jak wtedy wygląda buzia nasza lub też w jakim się to odbywa towarzystwie, byle było ono przyzwoitem. Czyż nie mam racyi kochane „Laszki, miłsze niż wszystkie ziem branki?...”

Nic-ja

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XXV

Szkola Piotrkowska w Okresie IX-m od zniesienia klasy 8-j do zaprowadzenia t. z. „Ustawy Wielopolskiego.”

(Dalszy ciąg—patrz № 16)

W r. 1850/1 do wykładu religii ewangelickiej powołano, w miejsce *Otto* Ludwika, pastora *Müllera* Ludwika. W aktach szkolnych nie zanotowano odnośnych rozporządzeń wyższej władzy edukacyjnej; zalecono tylko uczniom wstępującym do kl. 5-cj poddawać egzaminowi z 4-ch klas niższych, a także wzbroniono nauczycielom, wyjeżdżającym podczas wakacyj za granicę, zwiedzania szkoły w londyńskiej. Wśród młodzieży szkolnej zdarzają się w tym roku przykłady niesforności rzadko ujawniane w latach poprzednich; odnośna księga kar zawiera w sobie kilka faktów, świadczących o karygodnem zachowaniu się uczniów klas wyższych, tak w szkole, jak i po za jej obrębem. Nie uchodzi powyższa okoliczność bacznego oka *Smacznińskiego*, który w roli wizytatora zwiedza gimnazjum i należyście strofuje osłabiony dozór młodzieży, zaniebdanie (z wyjątkiem inspektora) zwiedzania stancij szkolnych i zbyteczne opuszczanie lekcyj przez uczniów. Współcześnie wizytator oddaje zasłużoną pochwałę pracy nauczycieli: religii, rosyjskiego, greckiego, historii, geografii, kaligrafii, rysunków i matematyki, w klasach wyższych. W roku tym uczęszczało do gimnazjum 459 uczniów. Patentów wydano 26. Nagrody w kl. 7-cj otrzymali: *Rontaler Adolf* i *Majkowski Julian*.

Rok 1851/2. Do zgromadzenia nauczycielskiego weszli: *Zieliński Aleksander* (jęz. pol.) i *Aspis Jan* (jęz. niem.)—pierwszy na miejsce *Karpińskiego*, drugi w miejsce zmarłego *Flata*. W styczniu 1852 r. w gimn. piotrkowskim wprowadzono nową *przechodnią* ustawę szkolną (*). Z mocy tej ustawy znowu klasy wyższe dzielić się zaczęły na dwa oddziały: *filologiczny* i *prawny*. Na pierwszym wzmożono naukę języka greckiego i języków nowożytnych i dodano geografiję starożytną; na drugim wprowadzono wykład początków prawa. Wówczas do grona nauczycielskiego przybyli nauczyciele prawa: *Jasiński Antoni* i *Zdzarski Ludwik*. Nadto, we wszystkich klasach wprowadzono nieobowiązkową naukę rysunków. W czerwcę zwiedza gimnazjum wizytator *Korzeniowski* i zaznacza dobry skutek zesłorocznych uwag swojego poprzednika. Przekonałem się—mówi o gorliwości zwierchników szkoły w utrzymaniu młodzieży, w czuwaniu nad jej obyczajami i dobrym postępem w naukach. Raporta nauczycieli akuratanie rozbiernane były na sesyjach, a kary wymierzane ze względnością na wiek; w razie zaś potrzeby z przyzwolitą surowością. Liczba uczniów karanych w klasach wyższych była bez porównania mniejszą niż w klasach niższych, chociaż ostatnie były liczniejse od niektórych klas początkowych. Uważam to za niewątpliwą znak, że starsza młodzież i pilnie zajęta była nauką i czując nad sobą ścisły dozór wdrożona jest do wykonywania przepisów szkolnych. Jakoż w wykazie jej wykroczeń nie widzę nic, coby

(*) Patrz str. 299.

grodem pod № 58. 3) placu pod № 65, 4) dwóch działków gruntu w polu Kościelańskim, od ogólnej sumy 630 rs. 5) nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Dzikiej pod № 1109 od sumy 7500 rs. i niżej. 6) nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Konstantynowskiej i Zachodniej pod № 318, od sumy 7000 rs. 7) nieruchomości w m. Łodzi przy szosie do Konstantynowa należącej do Lorolki Bendeta.

— 30 czerw. (12 lipca tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi 1) pod № 517 od sumy 9500 2) przy ul. Piotrkowskiej pod № 754 od sumy 8000 rs. i niżej; 3) przy ul. Zgierskiej pod № 151 od su-

my 1200 rs. 4) przy Gajerowym Rynku pod № 630 od sumy 6000 rs.

— 8 (20) maja w urzędzie p-tu Piotrkowskiego na 3-oh letnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościjańskich p-tu Piotrkowskiego.

— 29 kwiet. (11 maja) i 30 kw. (12 maja) w urzędzie p-tu Łaskiego na 3-oh letnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościjańskich p-tu Łaskiego.

— 28 kw. (10 maja) w urzędzie p-tu Czestochowskiego na reparacyją 2 mostów przy posadzce Krzypice od sumy 276 rs. 22½, kop. in minus.

— 12 (24) maja na komorze Granica na sprzedaż

skonfiskowanych towarów i spirytusu od sumy 92 rs. — 1 (13) maja w m. Noworadomsku na sprzedaż konia od sumy 27 rs. 53 kop.

— 21 maja (2 czerwca) w kancel. hypotecznej m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 520 przy ul. Piotrkowskiej od sumy 39503 rs. 83 k.

— 13 (25) maja w urzędzie p-tu Łódzkiego na reparacyją 3 studzien miejskich od sumy 429 rs. 31 k.

— 12 (24) maja w urzędzie p-tu Brzezińskiego na reparacyją 5 mostów w m. Brzezinach od sumy 502 rs. 22 kop.

O G Ł O S Z E N I A

OMNIBUS KĄPIELOWY „TRAMWAJ”

Z rozpoczęciem pory kąpielowej kursować będzie codziennie (w dnie pogodne) na Bugaj, punktualnie od godz. 4-tej po południu. Cena od osoby kop. 20, tam i z powrotem. Gości z poprzedniego kursu zabierać będzie od kąpeli przy powrocie z następnego kursu. — Od 1-go maja w rodzaju próby, kursować będzie na majówkę w każdą Niedzielę i Święto (a codziennie może kursować na żądanie publiczności) o godzinie 4 po południu, do drugiego strzelca na Wolborską szosę; z pobytem tam dwie do trzech godzin, po cenie 40 kop. od osoby, tam i z powr. Począwszy od świąt Wielkiej nocy, na Majówki zamawiać można u podpisanego właściciela, na godziny lub dnie, za oddzielną umową. — Tramwaj mieści osób 16 (przez woźnicy). Stacyję mieć będzie, jak zeszłego lata, przed Cukiernią p. Jasińskiego. Przed odejściem dawać będzie dzwonkiem sygnały kolejowe. Upzejmie proszę Szan. Publiczność o komunikowanie mi swych żądań i wymagań, ustnie lub listownie.

Włodzimierz Sapiński

(13—2) Petersburska dom W-go Golembowskiego, wprost poczty.

NOWOŚĆ.

Dla amatorów białej ryżowej bibułki „ABADIE” wypuszczone zostały 2 nowe gatunki papierosów a mianowicie:

GRACIA

zwijane z mundsztukami

w cenie 1 rs. za 100 szt. pakowane po 5, 10, 25 i 100 szt.

PUSZKI

bez mundsztuków

w cenie 25 k. za 25 szt. z papierośniczką w każdym pudełku.

Dostać można we wszystkich składach tytoniu i dystrybucyjach w Warszawie i na prowincyi.

Fabryka Tytoniu w St.-Petersburgu

A. N. Szaposznikow.

(R. i Fr. 3334)

(6—5)

OSTRZEŻENIE

Liczne zapotrzebowania papierosów moich

„POPROBUJITIE”

które dzięki ich wyborowemu gatunkowi cieszą się stałym powodzeniem pośród pp. palących, ośmieliły w ostatnich czasach do znacznego wzmoczenia się PODRABIAN TEGO GATUNKU; dlatego też upraszam Szanowną Publiczność, aby nie pozwalała się wprowadzać w błąd i stawać się ofiarą oszustwa i w tym celu przy nabywaniu towaru zwracała szczególniejszą uwagę na moją firmę znajdującą się zarówno na pudełkach, jak i na mundsztukach.

Fabrykant tytoniu A. N. Szaposznikow
w S. Petersburgu.

(R. i Fr. № 4070)

(6—3)

CEMENT PORTLANDZKI I GIPS.

Zakład Drukarsko-Litograficzny i Skład Papieru

E. PAŃSKIEGO

w Petrokowie.

Poleca J. W. i W. P. Regestra Gospodarcze, Dzienniki najmu, Księgi, Kasowe, pensyi i ordynaryi, udoju mleka, Kwitaryjusz leśne, Kwitki na robotnicze.

Druki dla Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Gorzeln, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spieszenie i starannie są wykonywane po cenach umiarkowanych.

Mater. pismienne i wszelkie Farby.

Jest do odstąpienia w dzierżawę

BUDYNEK

z aparatami gorzelnicznymi

6 wiorst od Petrokowa, w majątku Rokszyce, położonym przy szosie. (6—4)

Narzędzia rolnicze

z fabryki Józefa Sucheni z Gidel.

Są na składzie w rynku zbożowym w domu W-go Wyrzykowskiego po cenach fabrycznych. (8—3)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

RAJCHMAN i FRENDLER

w Warszawie, ulica Senatorska № 18.

CEMENT

fabryk krajowych „Grodziec” i „Wysoka”, oraz angielski i niemiecki najlepszych marek, używanych przy robotach rządowych.

CEGLE

OGNIOTRWAŁA
angielską Ramsay’a
i GLINKĘ OGNIOTRWAŁĄ

biała i czarna mamy zawsze na składzie. Jachnikowski & Krajewski, Kantor Bielańska 9 (Hotel Pażycki). Połączenie Telefonem. (R. i Fr. N. 3793.) (0—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27 powieści p. t. „Przysięga Eleonory”.

KUKSZ LUEDTKE & GREYHER

BIURO TECHNICZNE

Warszawa—Leszno № 27

JENERALNI REPREZENTANCI

Towarzystwa Fabryki Miedzi i Rur
dawniej Rosenkrantz’a

w PETERSBURGU

polecają po cenach fabrycznych

Blachę miedzianą, Blachę mosiężną

Rury miedziane ciagnione bez szwu

Rury mosiężne ciagnione bez szwu

Blacha miedziana w wyborowym gatunku znajduje się na składzie. Przyjmuje się stara miedź w zamian za nową. Obstalunki na niezwyčajne wymiary wykonywają się w kilkanaście dni. (R. i Fr. 4410) (3—2)

— Milordzie! — zawołał Michał, tracąc prawie głowę.
 Zanim jednak biedny celnik odzyskał przytomność, ludzie zniknęli na zakręcie drogi.
 Archibald Gruggle opuścił okno.
 W kilka minut potem drzwi prosto otworzyły się i pastor wielkimi krokami postąpił ku wybrzeżu.
 Uczony wiec-prezydent Akademii Królewskiej, tyle tylko stracił czasu, ile potrzeba było do zmiany nia ubioru; pomimo to jednak, gdy zezedł, lord i jego orszak byli już na połowie drogi.
 — Zabrali wszystko? — zawołał, zbliżając się do Michała.
 — Zabrali! — odpowiedział z westchnieniem celnik.
 — Do zamku? — pytał dalej pastor.
 Michał skinięciem głowy potwierdził.
 Thompson Gruggle odszedł szybko.
 W dziesięć minut potem Norbert Lidnej ukazał się na drodze, wiodącej od skały przekłetej.
 Dziekan celników stał jeszcze na posterunku smutny, jak Marjusz na gruzach Kartaginy.
 Jednym rzutem oka Norbert objął pustą portę i poogębioną twarz Michała. Wzrok jego zapalał gniewem — rysy sięgnęły się.
 Podskooczył i pochwycił celnika za gardło, a silnie nim wstrząsał, zawołał:
 — Nędzniku gdzie mój kuferek?
 — Tam... tam... ale zdusisz mnie pan... uspokój się panie Norbercie... jakie chcesz żebyś odpowiadał, tylko opóźnić wyjaśnienie.
 — No, mów przedej — zawołał, przymuszając się do uśmiechu — chciłeś zabrać się moim kosztem. Przyszli tu robotnicy i kazales, zanieść kuferek do oberży, nieprawdaż?

— 209 —

Baron zdawał się namyślać. Patrzył na przedmioty nagromadzone na brzegu.
 — Mogą to być rzeczy cenne dla tych, którzy ocalili się z rozbicia — rzekł w końcu — jak również dla spadkobierców tych, którzy zatonęli.
 — Bez zaprzeczenia milordzie.
 — Dziwię się, że ta myśl wpraw mi nie przyszła... W naszych stronach jest tylu hultajów.
 Celnik mimowolnie spojrział na Drakego i obu Tomów.
 — Milordzie, brzegi są dobrze strzeżone — dodał.
 — Nie wątpię, lecz pozostawiać tutaj przedmioty, które mogą mieć wartość niezaprzeczoną jest nieroztropnością, jakiejbym sobie nie przebaczył...
 — Hala!... zbliżcie się... bierzcie te rzeczy.
 Joë Drake, dwaj Kumowie, Schipp, Marsls i stary Bill postąpili.
 — Pójdźcie za mną.
 Archibald Thompson stał w oknie i przez teleskop przyglądał się przedmiotom wydobytym na brzeg. Ludzie spełnili rozkaz.
 Na twarzy Michała odbiło się zdziwienie i pogębienie zarazem.
 — Milordzie, przepraszam... ale obiecałem... kuferek ten... natychmiast po niego przyjdą. Odpowiadam za niego milordzie!
 — Nie odpowiadasz — odparł zimno lord.
 — Ależ milordzie — przyrzekłem — wołał z rozpaczą celnik.
 — Zapominasz zdaje się, że podług starych praw krajowych — ja, jako pan tej ziemi, mam prawo do rzeczy z rozbitego statku... Nie chcę z tego prawa korzystać; spełniam jednak obowiązek namiestnika hrabstwa i przedmioty te rozkazuję przenieść do mego zamku. Prawi właściciele będą je mogli odebrać za udowodnieniem.

— 208 —

— Spełniam tylko polecenia milordza — rzekł, gdyby je zmienili...
 — Dosć tego — przerwał z gniewem Norbert — dam, aby natychmiast wydano mi mój kuferek.
 — Musisz to uznać Broff — dodał, zezymając się już unosić gniewem pastor. — Gdzie się znajduje przedmioty wyznaczone przez morze?
 — W pokojach umarłych, panie pastore, — zawołał Lidnej.
 — Zaprowadź nas tam natychmiast — zawołał Archibald Gruggle.
 — Niepodobna — powtórzył tłumy intendent. Na twarzy szperacza runął malował się gniew.
 Norbert Lidnej usiłował wejść do przysionka — lecz wydęty bruch Broffa zatrasował mu przejście. To zuchwaństwo obrzyło już starca.
 — Vade retro! — zawołał. — Na bok było ciężka, prostacza. Coż to? przybytek pański siłgi znieważają? —
 — Spełniam tylko rozkazy milordza — jakżeż miałbym? —
 — Kłamięz — kłamięz Haryzenu... Lecz co mówię? — Omnis homo mendax... Coż dziwnego, że i twoja dusza jest przybytkiem kłamstwa. Rozkazy milordza stosują się tylko do gadaliwych — głupeców... Zarozumiałeś!... Przedwieczny mojem! usły przestregacie! Bądź posłuszny!
 Zaczny intendent słuchał nie rozumiejąc, nie mógł się nawet o odpowiedzi. Od lat dwdziesięć jak znał pastora, nie słyszał nigdy naraz tylu piorunujących wyrazów.
 Cichy kapłan przesłał by siebie, Zapomniał o swym stanie pasterskim, natura przemogła — w uścieniu jednak tylko językiem umarłych mógł się wyrazić.
 Fognbiona postać intendenta okazywała zapewne

— 212 —

ne wachanie, skoro pastor postanowił korzystać z odniesionego zwycięstwa.
 — Kuferek powinien być zwróconym Broff... nie zamykaj uszów twych bezbożnych. Vox clamanti in desertum!... Czy słyszysz Broff — przemawiam w imieniu tego młodzieńca. Przez Abrahama, Izaaka i Jakóba, ofiara niech zostanie spełnioną.
 Intendent na wół się jeszcze opierał. Gruggle korzystając z osłupienia porwał go za ramię, Lidnej pochwycił za drugie i pociągnęli go tak razem ku pokojowi zmarłych.
 Broff wzdychając, uchylił drzwi. Radość zajaśniała w oczach młodzieńca; oczy wielebnego błyszczały.
 Jednocześnie dwa okrzyki wydarły się z ust wchodzących.
 Przedmioty ocalone z rozbicia leżały w nieładzie na ziemi.
 Lecz kufra z potrójnem V nie było pomiędzy niemi.
 Norbert Lidnej wlepił pytające wejrzenie w intendenta.
 — Gdzie jest kuferek? — zapytał.
 Niemy z przerażenia intendent, szukał wzrokiem żadanego przedmiotu. Olbrzymim swym brzuchem, podobnym do kufy, pochylał się ku ziemi, sapał, dyszał, wyciągając szyję.
 — Niema, niema — jaką rozpaczony — a przecież na własne oczy widziałem, jak go tu wnoszono.
 — I wynoszono ztąd — dodał cudzoziemiec surowo — dosć tego; proszę powiedzieć, gdzie jest.
 — Ależ panie, jeżeli go tu niema — niema go i w zamku. Złożono w tym pokoju wszystko.
 — Tak; ale potem lord Głoweley mógł zmienić zdanie.
 — Milordza oczekiwano w kniei — krótką tu chwilkę zabawił — sam zamknął drzwi — potem klucz był w moich tylko rękach.

— 113 —